Rok IV. Nr. 63 — 20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. 22 mm) 16 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 1.50. — Drobne ogłoszenia za słowo 12 gr. (tylko dla celów prywatnych). Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej trzy słowa) 20 gr. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo 16 gr., pierwsze słowo tłusty druk 24 grosze, (również dopuszczalne są najwyżej trzy słowa).

Jędrzejów, 2/3 czerwca 1942.

Administracja i ekspedycja: Jedrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedziele). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Blisko miljon ton straciła żegluga aljancka w ciągu maja.

Wspaniałe sukcesy marynarki wojennej i łodzi podwodnych w walce z aljancką żeglugą zaopatrzeniową. – Odparcie kontrataków brytyjskich w Afryce półn. Atak odwetowy na Canterbury.

Z głównej kwatery wodzą, 1 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na froncie wschodnim przeprowadzone zostały zwycięsko własne lokalne ataki. Odosobnione ataki nieprzyjaciela zostały odparte. Lotnictwo zwalczało z silnym skutkiem wojskowe objekty w mieście i porcie Sewastopol.

Na wodach Murmańska samoloty nurkowe uszkodziły przez trafienia bombami dwa wielkie okręty frachtowe.

W Afryce północnej odparte zostały brytyjskie kontrataki wśród wysokich strat nieprzyjaciela. Niemieckie i włoskie myśliwce zestrzeliły wczorajszego dnia w walkach powietrznych 24 brytyjskie samoloty. W przebiegu dotychczasowych, twardych walk niemieckie i włoskie wojska wzięły do niewoli ponad 2.000 jeńców i zniszczyły, względnie zdobyły ponad 350 czołgów, 53 działa i liczny inny materjał wojenny.

Nad wybrzeżem Kanału nieprzyjaciel stracił wczorajszego dnia 19 samolotów.

W odwecie za terorystyczny atak brytyjskiego lotnictwa na śródmieście Kolonji znaczne siły lotników bojowych zaatakowały ostatniej nocy siedzibę biskupią Canterbury w Anglji południowo-wschodniej tysiącami bomb kruszących i zapalających. Atakujące z nieznacznej wysokości i przy dobrej widoczności formacje zaobserwowały wielkie pożary.

Odosobnione brytyjskie samoloty dokonały w nocy na 1 czerwca bezskutecznych lotów nękających na obszar zachodnio-niemiecki.

Walka z żeglugą zaopatrzeniową Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych była w miesiącu maju szczególnie skuteczną. Marynarka wojenna i lotnictwo zatopiły 170 nieprzyjacielskich okrętów, łącznej pojemności 924.400 ton. Pozatem uszkodzonych zostało 66 okrętów, częściowo ciężko, przez trafienia bombami i torpedami. W sukcesach tych ma szczególny udział, jak to już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, broń łodzi podwodnych, która zatopiła 140 okrętów, łącznej pojemności 767.400 ton.

Podczas ostatnich walk na półwyspie Kercz szczególnie wyróżnił się starszy żołnierz Entian przez to, że mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego sam wtargnął do pewnej pieczary i przez wysadzenie jej umożliwił wzięcie do niewoli 9 oficerów i 650 ludzi.

W sukcesach niemieckich łodzi podwodnych u wybrzeża amerykańskiego szczególnie wyróżniła się łódź kapitana-porucznika Wintera.

Podczas brytyjskiego ataku powietrznego na Kolonję użyte tam siły obrony przeciwlotniczej, nie zważając na własne straty, przez dzielność i szczególną odwagę zapobiegły większemu rozszerzeniu się pożarów.

Niemieckie operacje ofensywne na środkowym i północnym odcinku frontu wschodniego.

Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z Głównej kwatery Führera w niedzielę w dniu 31 maja:

Na środkowym i północnym odcinku frontu wschodniego oddziały niemieckie przeprowadziły akcje zaczepne o charakterze lokalnym. Przedsięwzięcia te były uwieńczone sukcesem.

Na zapleczu linij niemieckich jednostki węgierskie w ciągu dwutygodniowych walk zniszczyły silne bandy bolszewickie. Bandyci stracili poza licznymi jeńcami ponad 300 zabitych, 21 dział, 97 granatników i karabinów maszynowych, a pozatem znaczną ilość broni ręcznej i amunicji. W czasie bitwy charkowskiej odznaczył się specjalnie jeden z pułków chorwackich.

Z pośród pozostałych okrętów konwoju alianckiego, będącego od szeregu dni celem ustawicznych ataków lotnictwa i sił morskich niemieckich, uszkodzono bombami na wodach dalekiej północy dalsze 4 okręty handlowe. Doszło przytem do walk powietrznych. Myśliwce niemieckie zestrzeliły 6 nieprzyjacielskich myśliwców typu „Tomahawk“ i „Hurricane“.

Na terenie Afryki północnej kontynuowane są walki. Niemieckie i włoskie myśliwce i samoloty niszczycielskie zestrzeliły 25 maszyn angielskich.

Nad wybrzeżem Kanału la Manche lotnictwo brytyjskie straciło wczoraj 2 samoloty, podczas wypadów myśliwskich. U wybrzeży Holandji jednostki niemieckiej mamarynarki wojennej zestrzeliły w czasie ataku na konwój niemiecki 8 samolotów brytyjskich.

Bombowce angielskie przedsięwzięły nocy ubiegłej atak terorystyczny na śródmieście miasta Kolonja. Powstały wielkie szkody, spowodowane bombami rozpryskowemi i zapalającemi. Ucierpiały przedewszystkiem dzielnice mieszkaniowe, liczne domy użyteczności publicznej, m. in. również 3 kościoły i 2 szpitale. Atak ten skierowany wyłącznie przeciwko ludności cywilnej przypłacili Anglicy ciężkiemi stratami.

Niemieckie samoloty myśliwskie, operujące nocą i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły 36 z atakujących maszyn brytyjskich. Nad terenami przybrzeżnemi artylerja niemieckiej marynarki wojennej strąciła jeden dalszy bombowiec brytyjski.

Eskadra myśliwska, operująca nocą i będąca pod rozkazami generała-porucznika Kammhubera zestrzeliła 600-ny samolot nieprzyjacielski. Kapitan Streib wyszedł zwycięsko po raz 25-ty i 26-ty, porucznik Knacke po raz 60-ty z pojedynków powietrznych, które odbywały się nocą.

Na froncie wschodnim sierżant armji niemieckiej Steinbautz zestrzelił 83-go przeciwnika w walkach powietrznych.

Największa bitwa wojsk pancernych.

Sprawozdawca szwedzki o bitwie pod Charkowem.

Sztokholm, 1 czerwca. **„Swenska Dagbladet“ publikuje w niedzielę specjalne sprawozdanie skandynawskiego biura prasowego dra Viggo Jensen na temat bitwy pod Charkowem. Sprawozdawca pisze co następuje:**

„Kocioł okrążający na południe od Charkowa nie jest największym, ale z punktu widzenia strategicznego jedną z najbardziej klasycznych operacyj niszczących, przeprowadzonych dotychczas przez naczelną komendę niemiecką. Bitwa rozpoczęła się jako zakrojona na wielką skalę i bardzo dobrze przygotowana sowiecka próba ujęcia w kleszcze, mająca jako pierwszy cel zdobycie Charkowa. **Próba ta zakończyła się zupełną zamianą ról.** Ten, który usiłował przeciwnika ująć w cęgi, został sam okrążony i zniszczony“.

Temi słowami pewien wysoki oficer niemieckiego sztabu generalnego, z którym odbyłem rozmowę w piątek, scharakteryzował zakończoną obecnie bitwę charkowską, największą bitwę wojsk pancernych na odcinkach bojowych.

W czasie mojej 10-godzinnej podróży wzdłuż i wszerz wewnątrz kotła, w którym uległy zniszczeniu 23 sowieckie dywizje piechoty, 8 dywizyj kawalerji i 14 brygad pancernych w piekle ognia bomb, zrzucanych z nurkowców, granatów artyleryjskich, pocisków pancernych i broni piechoty, miałem w piątek sposobność wraz z 7-iu innymi dziennikarzami zagranicznymi przekonać się na własne oczy, **jak wygląda po śmierci nowocześnie uzbrojona armja.**

Widok ten był straszny. Opis tego co widzieliśmy, będę się starał utrzymać w formie tak realistycznego obrazu, jak przedstawiał się on w rzeczywistości.

Teren bojowy, który stał się prawdziwem piekłem, rozpoczyna się w odległości około 130 km. na południe od Charkowa.

Na południowy wschód od Charkowa, w górnej części Zagłębia Donieckiego, bolszewicy trzymali dość znacznemi siłami pas wrzynający się w linję frontu niemieckiego, szerokości około 100 km. i około 130 km. głębokości. **W dniu 5 maja marszałek Tymoszenko zainicjował ruch kleszczowy, mający na celu okrążenie Charkowa.** W punkcie oddalonym o około 40 km. na północny-wschód od stolicy Ukrainy, **zaatakowało ok. 350 czołgów sowieckich,** wspieranych przez liczne dywizje piechoty, a równocześnie niemal taka sama ilość czołgów wraz z innemi formacjami piechoty przeszła do ataku z zachodniego cypla wymienionego wyżej pasa. Obie te grupy wypadowe miały połączyć się w kierunku zachodnio-północno-zachodnim od Charkowa, aby później wspólnie zająć miasto.

Już w pierwszym dniu ataku zrzucono nad miastem ulotki sowieckie,

które głosiły: „Za cztery dni będziemy w Charkowie! Już teraz wyszukajcie sobie Niemców, których chcecie zlikwidować, oraz zdrajców, którzy powinni przypłacić życiem swą współpracą z faszystami“.

Podczas kiedy ataki podjęte z kierunku północno-wschodniego zostały zatrzymane bez większych trudności przez dwie niemieckie dywizje pancerne, **Niemcy cofnęli się przed klinem sowieckim, wysuniętym przy użyciu wielkich mas na południe od Charkowa.** W ciągu pierwszych 3—4 dni, grupy pancerne czerwonego marszałka, poprzedzające artylerję, piechotę i kawalerję, wdarły się na głębokość około 30 do 40 km. do pozycyj niemieckich i zbliżyły się do pewnej bardzo ważnej drogi łączącej Charków z obszarami południowej Ukrainy. Jednak w dniu 17 maja i w ciągu dwóch następnych dni Niemcy zatrzasnęli wrota za plecami posuwających się naprzód kolumn sowieckich. Pewna grupa pancerna, która wyróżniła się już w poprzednich bitwach okrążających, wdarła się od południa wzdłuż Dońca i **zamknęły linję koło Isjum.** W tym samym czasie inne jednostki niemieckie posunęły się w kierunku południowym od Bagalkleja. W ten sposób wspomniany wyżej wrzynający się pas frontowy został wyrównany. Wojska niemieckie zdobyły kontrolę nad ważnemi mostami donieckiemi na południe od Isjum, odcinając okrążonym wojskom wszelkie możliwości otrzymania posiłków.

Bolszewicy usiłowali w ciągu następnych dni wyrwać się w kilku miejscach z uścisków okrążenia, jednak bez skutku.

W dniu 20 maja rozpoczął się koncentryczny atak niemiecki od południa i północy. Oddziały niemieckie przygotowane do akcji na północny zachód od Charkowa, wmaszerowały z jednej strony do okrążającego pierścienia. Brygady pancerne nadeszły od strony północno-wschodniej, inne oddziały niemieckie uderzyły od południa. Bolszewicy byli ścieśniani systematycznie coraz bardziej, a wśród potwornej uwertury ataków nurkowców i bębniącego ognia artylerji, rozpoczęło się wielkie dzieło zniszczenia.

Naczelna komenda niemiecka jeszcze w żadnej dotychczasowej bitwie nie zastosowała takich mas samolotów, jak pod Charkowem.

W historji lotnictwa niemieckiego **nazwa Aleksijewskoje zajmie specjalne miejsce.** Aleksijewskoje jest to miasteczko na południe od Dońca. Z kilku kierunków zostały tam stłoczone w zbitą masę oddziały zmotoryzowane piechoty sowieckiej, artylerja, oddziały pancerne, kawalerja i kolumny wozów, zaprzężonych w konie.

Wśród mas tych wybuchła szybko zupełna panika.

Na zboczach doliny rzeki Bereka oraz w dolinach innych rzek, utknęły tysiące pojazdów, nie mogących ani posunąć się naprzód ani cofnąć się wstecz. Wówczas nadleciały niemieckie samoloty — fale samolotów nurkowców, samolotów bojowych, samolotów niszczących i myśliwców, atakując nieprzerwanie śmiercionośnemi wycelowanemi jak najdokładniej serjami pocisków, których działanie było **wprost nie do opisania.** W ciągu krótkich okresów pomiędzy nalotami powietrznemi, wojska sowieckie zasypywane były gradem ciężkich i lekkich granatów artyleryjskich, starając się w rozpaczliwem i bezplanowem błądzeniu tam i z powrotem w coraz ciaśniej stłaczanym kotle ratować swe życie przynajmniej jeszcze na kilka godzin.

Od północy nadjechały z warkotem czołgi niemieckie, a jedna z dywizyj piechoty z działami szturmowemi i ciężkiemi karabinami maszynowemi naciskała od zachodu i południa.

W chwili, kiedy oddziały piechoty w ostatnim szturmie dotarły do centrum kotła, opór sowiecki właśnie ustał.

Lotnicy urządzili na tych zieleniejących zboczach i urodzajnych dolinach nieopisaną masakrę, przewyższającą wszystko, co dotychczas widziało się i opisywało o koncentrycznych bitwach wyniszczających.

Zupełnie podobny przebieg miały operacje w innych miejscach w kotle szerokości około 120 km. i dług. ok. 150 km.

W 36 godzin po zakończeniu walk na po-

łudnie od Aleksijewskoje przybyliśmy na tamtejszy teren walki. W drodze do Charkowa spotkaliśmy ostatnie tysiące jeńców z pośród 65.000 wziętych na tym odcinku bojowym, a odprowadzanych obecnie na miejsca zbiórki. Nad rzeką Bereka i wzdłuż ciągnących się szeroko pagorków na wschód od tej rzeki, leżały materjały wojenne zwiezione przez te tysiące wojowników do swej ofensywy, zmieszane z tysiącami zabitych. Wszystkie koryta rzeczne, każdy rów i każdy lej armatni były wypełnione po brzegi samochodami ciężarowemi, wozami konnemi, czołgami oraz trupami ludzi i koni.

Dookoła wielkich dział polowych leżeli martwi żołnierze z ich obsługi

Koło wysadzonych w powietrze samochodów cysternowych widać było czarne, zwęglone zwłoki kierowców. Transporty materjałów, żywności, szczątki samochodów ciężarowych rozsypane były na przestrzeniach, które w kilku miejscach rozciągały się na powierzchni kilku morgów.

Jak okiem sięgnąć na rozległych stepach widziało się wszędzie ten sam obraz: armaty, czołgi, samochody ciężarowe, pojazdy konne, zalegające w martwym bezwładzie w pozycji, w jakiej pozostawił je szalejący tu orkan. Tysiące wyczerpanych, chudych koni skubały cicho trawę w dolinach i na ciągnących niemal w nieskończoność gruntach kołchozów. **Wiele z nich ciągnęło jeszcze za sobą resztki uprzęży, zerwanej w czasie szamotania się celem ucieczki.** Gdzieniegdzie widzi się kawalerzystów rumuńskich, starających się spędzić razem zupełnie wyczerpane konie. Prace oczyszczające na polu walki były w pełnym toku. Wielkie działa sowieckie kalibru 17,2 cm. ściąga się z pól do prowizorycznych obozów zbiorczych, w których widnieją już wielkie stosy hełmów stalowych, karabinów, masek gazowych i innych drobnych sprzętów uzbrojenia. Żołnierze niemieccy i rumuńscy jeżdżą tu i tam na zdobytych sowieckich samochodach ciężarowych i zbierają z trawy lub z błota amunicję, części umundurowania inne porzucone przez żołnierzy sowieckich przedmioty.

Technicy niemieccy badają i rozbierają liczne działa różnych typów, znajdujących się wśród zdobyczy wojennej.

Jechaliśmy przez szerokie pola, przez mosty drewniane prymitywnej konstrukcji przez prawie niedostępne dla samochodów łąki. Wszędzie widzieliśmy ten sam obraz śmierci i zniszczenia, który jednak nabierał coraz jaskrawszych barw i coraz potworniejszego formatu. Kiedy zagasło jasne światło słoneczne, a step ukraiński pogrążył się w jeszcze ciemniejszej zieleni, cisza, panująca nad tym gigantycznym cmentarzem z jego tysiącami niepogrzebanych zwłok, stała się jeszcze głębsza.

O zmroku przejeżdżamy przez pole, na którem pułk kozaków dońieckich szarżował do swego ostatniego ataku.

Grupami w wysokiej trawie leżały tam zmieszane i zwalone na siebie trupy koni i ludzi.

W czasie kiedy zielone i czerwone kule świetlne wznosiły się i spadały w miejscach gdzie jeszcze toczyły się sporadyczne walki, przejeżdżamy już po zachodzie słońca przez ostatni odcinek bojowy, jaki pozostał nam jeszcze do zwiedzenia. Nastała już taka ciemność, że kontury pogrążyły się w zacierającej wszelkie okrutne rysy szarzyźnie. Przyznam się, że sprawiało mi to ulgę, widzieliśmy bowiem już aż nadto. Na niebo wypłynął księżyc, a w drodze na skraju rozjeżdżonej drogi widzę małe brązowe źrebię sowieckie. Źrebię, stanowiące własność armji. Stało ono bez ruchu w cieniu wozu trenowego, a w odległości kilku metrów leżała zabita klacz, jego matka. Źrebię to było jedyną żyjącą istotą w tym niesamowitym martwym świecie

Wojska węgierskie w bitwie charkowskiej.

Budapeszt, 1 czerwca. **Sztab generalny honwedów podał ostatnio komunikat, ilustrujący udział wojsk węgierskich w bitwie charkowskiej.**

Według tego komunikatu oddziały honwedów, biorące udział w walce pod Charkowem, przystąpiły w dniu 23 maja wraz z wojskami sprzymierzonemi do kontrataków. W toku wypadów, uwieńczonych sukcesem, zabrano wielu jeńców do niewoli, oraz zdobyto liczny materjał wojenny. Na innych odcinkach frontu dokonano szeregu skutecznych wypadów wywiadowczych. Artylerja węgierska wysadziła w powietrze sowiecki magazyn amunicji. Węgierska artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła 3 aparaty z pośród ukazujących się pojedynczo samolotów bolszewickich. Na obszarach pozafrontowych ponownie zniszczono kilka silnie uzbrojonych band, przyczem zdobyto znaczny materjał wojenny.

Burmańska sieć kolejowa znowu uruchomiona.

Tokio, 1 czerwca. **W związku z ponownem uruchomieniem linji kolejowej Rangun-Mandalay, stwierdza korespondent „Tokio Asahi Szimbun", iż temsamem do normalnego użytku publicznego oddano znowu 80 proc. burmańskiej sieci kolejowej.**

Tak szybkie podjęcie komunikacji umożliwione zostało przedewszystkiem dzięki wybitnej akcji japońskich oddziałów budowlanych, które dziennie naprawiały od 20 do 40 km. toru kolejowego. Ponadto naprawiono, względnie zupełnie zbudowano na nowo, około 40 mostów. Wagony kolejowe, prawie że zupełnie nienaruszone, wpadły w ręce Japończyków.

Zasady włoskiej polityki zagranicznej.

Przemówienie hr. Ciano w komisji senatu włoskiego.

Rzym, 1 czerwca. **Linje wytyczne włoskiej polityki zagranicznej stanowiły treść mowy, wygłoszonej przez włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano w komisji finansowej senatu.**

Polityka włoska wobec Wielkiej Brytanji polegała i polega w dalszym ciągu — jak oświadczył hr. Ciano — na zwalczaniu Anglji wszędzie tam, gdzie nastręczają się możliwości do ataku i walki. Walka ta będzie też prowadzona z całem zacięciem i wytężeniem wszystkich sił zarówno w powietrzu, jak i na morzu oraz na lądzie.

Przechodząc do przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, hr. Ciano przypomniał słowa Mussoliniego, wypowiedziane w dniu 11 grudnia ub. roku, iż ze strony Ameryki Północnej zainicjowany został niekończący się szereg prowokacyj, mających na celu sprowokowanie wojny. Formalnie biorąc, Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny dopiero przed sześciu miesiącami. Praktycznie jednak neutralność amerykańska od r. 1939 nie była niczem innem, jak tylko parawanem, poza którym Stany Zjednoczone oddały swoje wszystkie siły na usługi interesów Wielkiej Brytanji.

Waszyngton czynił największe wysiłki, celem wciągnięcia do wojny także krajów południ.-amerykańskich. Konferencja w Rio przyczyniła się jednak do wzmocnienia węzłów, istniejących pomiędzy Włochami a takiemi krajami, jak Chile i Argentyna. Oba te państwa należą do rzędu krajów, umiejących w rozsądny sposób zapewnić niezależność swej polityki zagranicznej.

Na temat konfliktu z Rosją sowiecką hr. Ciano oświadczył:

Polityka Włoch zdawała sobie jasno sprawę z tego, że musi dojść do starcia zbrojnego między mocarstwami osi a bolszewizmem. Polityka, uprawiana przez Rosję sowiecką w toku konfliktu europejskiego, dostarczyła licznych niedwuznacznych dowodów prawdziwych zamierzeń rządu sowieckiego. W kilka tygodni po zawarciu paktu z Niemcami Związek Sowietów rozpoczął swój pochód ku zachodowi. Okupował on kraje bałtyckie, następnie zaatakował Finlandję, a wkońcu spowodował oddzielenie Besarabji od Rumunji. **Wszystkie te akcje miały na widoku jeden cel, mianowicie stworzenie dla Rosji sowieckiej takich stanowisk, z których mogłaby ona podjąć swoje interwencje na Bałkanach. Kampanję przeciwko bolszewizmowi wspierają Włochy, wysyłając swój korpus ekspedycyjny.**

Przechodząc do części szczegółowej, włoski minister spraw zagranicznych zanalizował następnie ściślejszą sferę interesów włoskiej polityki zagranicznej, tj. **stosunek Włoch do krajów bałkańskich.** Minister wspomniał również o **stosunkach włosko-francuskich,** przyczem porównał ich całokształt ze stosunkami francusko-niemieckiemi.

Po podkreśleniu dobrych stosunków Włoch wobec Turcji i Szwajcarji oraz poświęceniu gorących słów serdecznej solidarności Hiszpanji wobec mocarstw osi, hr. Ciano nakreślił ogólny obraz polityki Włoch w ramach systemu ich sojuszów. **Wywody ministra w tej dziedzinie były nacechowane stwierdzeniem głębokiego wzajemnego zrozumienia oraz absolutnej solidarności w skali światowej, łączącej dzisiaj Niemcy, Japonję i Włochy wzajemnie między sobą.**

„Nasze rządy i nasze narody zdają sobie zupełnie już sprawę, że wojna, toczona przez nie na różnych terenach bojowych, jest wojną jednolitą. Ich współpraca jest więc nietylko oznaką najzupełniejszego zaufania, ale także niezłomnej decyzji mocarstw paktu trzech, spełniona przy pomocy wszelkich środków wzajemnie harmonizujących zobowiązań."

Minister podkreślił zkolei wspaniałe formy tej współpracy i przypomniał, że chodzi tu nietylko o braterstwo broni, ale że także niemieckich, włoskich i japońskich towarzyszy broni łączą wspólne poglądy na wojnę oraz wspólny cel.

Wojska wszystkich trzech rodzajów broni operują według jednolitego planu w Rosji sowieckiej, w Afryce, na morzu Śródziemnem, podobnie jak na Atlantyku i oceanie Spokojnym, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa.

Hr. Ciano w zakończeniu podkreślił, że walka będzie jeszcze zacięta i długotrwała, ponieważ nieprzyjaciel walczy o swoje życie. „Zaciętości wroga jednak — oświadczył minister — przeciwstawiamy jeszcze bardziej zaciętą i niewzruszoną wolę do walki. Wola ta stanowi zadatek zwycięstwa, jakie naród włoski oraz jego sprzymierzeńcy wywalczą bez względu na związane z tem ofiary, idąc za rozkazami Mussoliniego i w imieniu swego króla".

Wizyta dra Franka w Spale.

Kraków, 1 czerwca. **Naczelny dowódca w Generalnem Gubernatorstwie, generał kawalerji v. Glenanth przyjął w swej siedzibie w Spale Generalnego Gubernatora Dra Franka.**

Niezwykły krok protestacyjny dyplomaty peruwjańskiego.

Berlin, 1 czerwca. **Do Berlina nadeszła z Portugalji sensacyjna wiadomość. Otóż dotychczasowy przedstawiciel dyplomatyczny południowo-amerykańskiej republiki Peru w Berlinie dr Miguel Cerro Cebian, który w ramach odbywającej się obecnie wymiany dyplomatów pomiędzy państwami osi a Ameryką przybył do Lizbony, postanowił przerwać swą podróż w stolicy portugalskiej i nie wrócić już do swego kraju.**

O powodach tego niezwykłego w stosunkach dyplomatycznych postanowienia wypowiedział się on wobec przedstawicieli prasy w następujący sposób:

„W żaden sposób nie mogę się zgodzić z postanowieniem mojego rządu, który w dniu 24 stycznia 1942 r. zerwał stosunki dyplomatyczne z Niemcami. Według mego głębokiego przekonania uczynił to rząd peruwiański na skutek nieprzebierającej w środkach presji rządu Stanów Zjednoczonych. Krok mego rządu niczem nie może być uzasadniony, albowiem rząd Stanów Zjednoczonych we wszystkich sprawach wewnętrzno-politycznych mego kraju kierował się zawsze powodami niezgodnemi z interesami mego kraju.

Na zawsze pozostanie w mej pamięci niesłychany wypadek, który wydarzył się w październiku 1941 r. Wówczas kupiliśmy niezbędne dla nas samoloty. Kiedy już znajdowały się w drodze z Kanady do Peru, prezydent Roosevelt nagle kazał zarekwirować je, ażeby je potem dostarczyć Sowietom. Opinja publiczna mojej ojczyzny jednomyślnie wówczas zaprotestowała przeciwko tak niesłychanemu aktowi gwałtu.

Przeważająca część mieszkańców republiki Peru do dnia dzisiejszego jest nastawiona antykomunistycznie. Partja komunistyczna niema u nas racji bytu i z tego powodu każdy komunista traktowany jest jako przestępca. Dlatego też całkiem niezrozumiały dla mnie jest fakt, że obecny rząd preuwjański, wspierając politykę Roosevelta, jaknajściślej związuje się z bolszewizmem.

Lansowana przez prezydenta Stanów Zjednoczonych „legenda o dobrem sąsiedztwie", mającem niby nacechować stosunki wzajemne krajów południowo-amerykańskich, jest niczem innem, jak pustym frazesem i fikcją. Jedyną właściwą dla mojej ojczyzny i innych państw południowo-amerykańskich linją wobec obecnego konfliktu światowego — to bezkompromisowa polityka ścisłej neutralności, takiej, jakiej zresztą się trzymają liczne inne narody świata.

W przeciągu 6 lat żyłem w Niemczech. Podziwiam naród niemiecki i zbratane z nim narody Europy, które dziś ponoszą ciężkie ofiary, celem obrony cywilizacji europejskiej przed bolszewizmem. Przekonany jestem, że nowa Europa wyjdzie zwycięsko z tych zmagań. Przkonany jestem, że tem swem oświadczeniem spełniam swój obowiązek, jako patrjota peruwjański. Wierzę, że wielu z moich rodaków jest gotowych stanąć w obronie tak poważnie obecnie zagrożonej niezawisłości republiki peruwjańskiej.

Wojna w dżungli burmańskiej

Tokio, 1 czerwca. **Na froncie burmańskim wojska japońskie przeprowadziły kampanję, likwidującą oddziały czungkińskie w dżunglach prowincji Yuennan. Podobną akcję przeprowadziły również inne oddziały japońskie w północnej Burmie.**

Zniszczenie baz czungkińskich w prowincji Czekiang oraz zajęcie przez Japończyków ważnych tamtejszych miejscowości zażegnało niebezpieczeństwo, zagrażające Japonji w postaci ataków lotniczych z lotnisk chińskich. Natomiast wtargnięcie Japończyków do prowincji Yuennan oznacza dalsze zagrożenie Czungkingu.

W ciągu 14 dni tej ofensywy japońskiej zajęto główną kwaterę grupy armji czungkińskiej, jak również miejscowości Lanczi i Kinwai. Mimo ściągnięcia licznych oddziałów czungkińskich, celem obrony ważnych ośrodków strategicznych, wojska japońskie zajęły szereg dalszych miejscowości.

Na innym odcinku frontu chińskiego, a mianowicie w prowincji Hopeh, zniszczono wojska chińsko-komunistyczne pod dowództwem generała Cuczentsao. W rejonie granicznym pomiędzy prowincjami Szansi Honan i Hopeh wojska japońskie rozbiły siły czungkińskie, liczące około 10.000 żołnierzy.

Znaczenie akcji łodzi podwodnych dla walk na Wschodzie.

Genewa, 1 czerwca. **„Niemieckie łodzie podwodne walczą na froncie charkowskim" — pisze sprawozdawca wojskowy „Ewening Standard" — dodając, iż zdanie to na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksem, lecz w rzeczywistości nim nie jest".**

Niemcy zapoczątkowały atakami swych łodzi podwodnych jedną z najważniejszych operacyj, wymierzoną przeciwko linji dowozowej, prowadzącej ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji do Murmańska. Gigantyczne zmagania na froncie wschodnim rozstrzygają się nietylko na tym froncie, lecz ponadto na wodach rzeki św. Wawrzyńca, w zatoce Meksykańskiej, na Atlantyku i na wodach arktycznych. Dowódcy niemieckich łodzi podwodnych nieustannie torpedują transportowce brytyjskie lub też amerykańskie tuż u samych brzeży amerykańskich, zanim okrętom tym wogóle udaje się wypłynąć na pełne morze.

Niebezpieczeństwo, grożące ze strony łodzi podwodnych, obecnie jest większe, aniżeli kiedykolwiek, przyczem daleko idące skutki tego stanu faktycznego odbijają się nietylko na tonażu okrętowym aliantów, lecz pośrednio również na walkach toczących się na froncie wschodnim.

Wychodząc z tego założenia, operacje łodzi podwodnych, dokonywane wzdłuż głównych linij morskich, używanych przez statki angielskie i amerykańskie, wywierają również niesłychany wpływ na walki pod Charkowem. Prócz tego pod naciskiem dokonywanych operacyj łodzi podwodnych musiano również zmienić plany, przewidujące dyslokacje floty Stanów Zjednoczonych. Dowództwo marynarki Stanów Zjednoczonych coraz więcej statków aprowizacyjnych kieruje na przybrzeżne wody Ameryki, w wyniku czego coraz mniej amerykańskich statków wojennych użytych być może do ochrony konwojów i to w chwili, w której — jak podkreśla w dalszym ciągu korespondent — znaczne jednostki floty amerykańskiej na Pacyfiku związane zostały na morzu Koralowem przez Japończyków. Fakt ten posiada daleko idące znaczenie dla Niemców.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 1 czerwca. **Włoski komunikat wojenny z niedzieli 31 maja brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W Marmaryce toczą się dalej walki, w których przebiegu zadano nieprzyjacielowi nowe ciężkie straty. Wśród jeńców, których liczba wynosi ponad 2.000, znajduje się admirał eskadry sir Cowan i pewien komendant brygady. Pozatem zniszczono, względnie zdobyto 345 czołgów, 21 pancernych wozów wywiadowczych, 53 dział i ponad 200 wozów ciężarowych. Lotnictwo podjęło ponownie ataki na nieprzyjacielskie kolumny i trafiło, oraz podpaliło wielką liczbę pojazdów. Tobruk był potężnie bombardowany przez silne formacje lotnicze. W walkach z włoskiemi i niemieckiemi myśliwcami angielskie lotnictwo straciło 16 samolotów. Dalsze dwa zostały zmuszone do lądowania pod Benghasi, względnie Apollonią. Załogi zostały wzięte do niewoli. Trzy z naszych samolotów nie powróciły.

Samoloty bombowe zaatakowały w lotach z wielkiej i niskiej wysokości lotniska na **Malcie, a** towarzyszące myśliwce zniszczyły jeden „Spitfire". Jeden z naszych samolotów nie powrócił do swej bazy. Inne wróciły z zabitymi rannymi na pokładach.

Na wschodniej części **morza Śródziemnego** wypatrzony i storpedowany został przez nasze samoloty okręt pojemności 3.000 ton.

Jedna z naszych łodzi podwodnych nie powróciła do swej bazy. Członkowie rodzin załogi zostali o tem zawiadomieni.

Pewna ograniczona ilość bomb kruszących i zapalających, które ubiegłej nocy zostały zrzucone na Messynę i na obszar między Comiso a Vittoria, nie pociągnęły za sobą żadnych ofiar.

Załoga w sile pięciu ludzi pewnego nieprzyjacielskiego samolotu, który został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą podczas poprzedniego nalotu, została wzięta do niewoli na wyspie Filicudi (wyspy Eolskie).

Rzym, 1 czerwca. **Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Nieprzyjacielskie kontrataki w **Marmaryce,** które miały na celu odciążenie otoczonych oddziałów, zostały zniweczone przez zdecydowaną interwencję. W przebiegu tych walk żelazna dywizja pancerna Ariete zadała nieprzyjacielowi ciężkie straty. Zdobyto dalszych 67 czołgów. Ożywiona działalność włoskiego i niemieckiego lotnictwa. W całym szeregu zwycięskich walk powietrznych zestrzelone zostały przez lotników myśliwskich osi 35 samoloty, a cztery przez artylerję przeciwlotniczą większych jednostek ziemnych. Temsamem nieprzyjaciel od 26 do 31 maja stracił nad Libją 86 samolotów, podczas gdy na ziemi zniszczonych zostało tuzin samolotów.

Podczas ataków bombowych na bazy **Mikaba i La Venezia,** objekty otrzymały kilkakrotnie trafienia. W walkach powietrznych z naszemi myśliwcami spadły „Spitfire'y".

Ubiegłej nocy lotnictwo brytyjskie przeprowadziło falowemi akcjami i przy użyciu znacznych sił nowy atak na miasto Messynę. Ludność cywilna poniosła straty w 1 zabitym i 13 rannych. Powstała wydatniejsza szkoda w kilku budynkach, tak że i w szpitalu „Principe di Piemonte", gdzie zranionych zostało 40 pacjentów. Dwa samoloty bojowe otrzymały trafienia przez artylerję przeciwlotniczą i spadły w morze, jeden między Villa san Giovanni a Riviera del Taro, drugi między Galbina a Catona.

Wielka bitwa pod Charkowem została zakończona.

Liczba jeńców wzrosła do 240.000. — Zdobyto, względnie zniszczono 1.249 czołgów, 2.026 dział i 538 samolotów.

Z głównej kwatery Wodza, 30 maja. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, wielka bitwa pod Charkowem została zakończona. Na odcinku frontu generalnego marszałka polnego von Bocka armje generała-pułkownika von Kleista i generała wojsk pancernych Paulusa zamieniły obronę przed najcięższemi nieprzyjacielskiemi atakami na dumne zwycięstwo niszczycielskie. Rumuński korpus armji pod dowództwem generała Cornelio Gragaliny, jak również jedna formacja włoska, jedna węgierska i jedna słowacka, ramię przy ramieniu z wojskami niemieckimi walczyły i utwierdziły nową chwałę na swych sztandarach.

Formacje powietrzne generała-pułkownika Löhra i generała lotnictwa Flugbeila wspierały w bezwzględnych akcjach walki wojska lądowego w obronie jak i w ataku i usunęły nieprzyjacielskie lotnictwo z pola.

Sowieckie armje 6, 9 i 57 z 20 dywizjami strzeleckiemi, 7 dywizjami kawalerji i 14 brygadami pancernemi są zniszczone.

Liczba jeńców wzrosła na 240.000. Krwawe straty nieprzyjaciela są nadzwyczaj wielkie. Liczba zdobytego, względnie zniszczonego w walce materjału wojennego dobiega do 1.249 czołgów, 2.026 dział, 538 samolotów i niezliczonych ilości innej broni i sprzętu.

Na środkowym odcinku frontu niszczenie otoczonych nieprzyjacielskich grup sił jest w toku.

Na froncie okrążającym pod Leningradem lotnictwo przeprowadziło ciężkie ataki na ruch zaopatrzeniowy Sowietów poprzez jezioro Ładoga.

Podczas nocnych ataków niemieckich samolotów bojowych na zakłady zbrojeniowe w mieście Gorkij zaobserwowano trafienia bombami z następującemi pożarami w urządzeniach fabrycznych.

Na wodach wysokiej północy marynarka wojenna i lotnictwo mimo złej pogody, kontynuowały swoje ataki na przeznaczony dla Związku Sowietów konwój. Jedna z łodzi podwodnych zatopiła jeden okręt pojemności 6.000 ton i uszkodziła dwa dalsze przez trafienia torpedami. Samoloty bojowe podpaliły dwa wielkie frachtowce.

W Afryce północnej bitwa trwa.

W Anglji wschodniej lotnictwo bombardowało w nocy na 30 maja port przeładunkowy Grimsby u ujścia rzeki Humber, jak również obszar portowy w Great Yarmouth.

Brytyjskie bombowce przeprowadziły ostatniej nocy ponownie atak na wielki Paryż, który pociągnął za soba ofiary w ludności cywilnej, przedewszystkiem na przedmieściach. Sześć z atakujących samolotów zostało zestrzelonych. Nad zatoką Niemiecką zestrzelone zostały dwa dalsze bombowce brytyjskie. Łodzie patrolowe i statki konwojowe dowódcy zabezpieczenia morza Północnego zestrzeliły w ciągu 24 godzin 10 brytyjskich bombowców, z czego osiem przy skutecznej obronie przed nieprzyjacielskiemi atakami powietrznemi na powierzone im konwoje.

Eskadra myśliwska im. Udeta odniosła w dniu 29 maja swoje 2.000-czne zwycięstwo powietrzne.

Atak na konwój na Dalekiej Północy.

Berlin, 1 czerwca. **Niemieckie samoloty nurkowe, jak się dowiaduje Niemieckie Biuro Informacyjne z miarodajnych kół wojskowych, dokonały ponownego ataku na konwój brytyjski w chwili, kiedy okręty wpływały do zatoki Kola.**

Podczas kiedy niemieckie samoloty nurkowe ttypu „Ju 87" atakowały część konwoju, który już poprzednio ucierpiał, myśliwce niemieckie wciągnęły bolszewickie samoloty myśliwskie, stanowiące osłonę przed ponownemi atakami bombowemi i lecące pomiędzy konwojem i wybrzeżem, w szereg gwałtownych walk powietrznych. W ciągu soboty stracono w tych walkach 6 samolotów sowieckich.

Mimo, iż ochrona konwoju brytyjskiego została wzmocniona przez sowieckie okręty wojenne, które wypłynęły na jego spotkanie z Murmańska, niemieckie samoloty nurkowe zdołały ugodzić bombami dwa statki towarowe, o pojemności po 10.000 ton. Dalszy okręt handlowy został trafiony bombami ciężkiego kalibru i wkrótce potem przechylił sie na bok. Pewien okręt handlowy pojemn. 7000 ton, został ugodzony celną bombą w rufe.

Stan wojenny między Meksykiem a mocarstwami paktu Trzech.

Berlin, 1 czerwca. **Prasa niemiecka zamieściła wiadomość, że parlament meksykański powziął uchwałę, deklarującą istnienie stanu wojennego pomiędzy Meksykiem a mocarstwami paktu Trzech.**

Jak wiadomo, już od miesiąca grudnia 1941 r. stosunki dyplomatyczne pomiędzy Meksykiem z jednej strony a Niemcami, Japonją i Włochami z drugiej strony zostały zerwane.

Z formy komunikatu niemieckiego, jak również z faktu, iż został on podany bez wszelkiego komentarza, można wnioskować, że miarodajne koła berlińskie nie przywiązują do tego wydarzenia żadnego specjalnego znaczenia. Wszystko wskazuje raczej na to, że Berlin był oddawna przygotowany na takie kształtowanie stosunków z Meksykiem, którego uważa jako jedno z szeregu tych państw amerykańskich, które nie mogą się oprzeć dokonanym zapomocą wszelkich środków presjom prezydenta Roosevelta.

Działalność bojowa w Afryce północnej w ciągu ostatniego tygodnia.

Berlin, 1 czerwca. **Według doniesienia naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych, zaznaczył się w ciągu ub. tygodnia nowy etap działalności bojowej w Afryce północnej. Po okresie burz pustynnych, działających hamująco zarówno na akcję lotnictwa, jak i walki ziemne, nastała obecnie względnie dobra pogoda. Temperatura waha się od 27 do 28 stopni, przyczem od strony morza powiewa orzeźwiający wietrzyk. Z początkiem tego tygodnia panowała w Cyrenajce ożywiona działalność patroli wywiadowczych Brytyjskie wypady wywiadowcze rozbiły się o czujność wysuniętych oddziałów mocarstw osi. Wszędzie odparto alianckie patrole bojowo-wywiadowcze, zabierając przytem wielu jeńców do niewoli.**

W dniu 26 maja nastąpił atak oddziałów niemieckich i włoskich na pozycje brytyjskie w Marmaryce, w wyniku czego zawiązała się kilkudniowa walka pancerna na odcinku Bir Hacheim, el Gazal i El Aden, bój trwa do tej pory. Lotnictwo mocarstw osi wspiera operacje wojsk lądowych, wzmocnonym udziałem w walkach ziemnych oraz bombardowaniem połączeń pozafrontowych i aprowizacyjnych aliantów. Bardzo silnie zbombardowano objekty wojskowe Tobruku, jak również okolicznych lotnisk, a ponadto kolej pustynną, objekty kolejowe w Fort Capuzzo, lotnisko pustynne Gambut i szereg innych baz brytyjskich. Dalej celem ataków lotnictwa mocarstw osi były wojska alianckie, czołgi, grupowania pojazdów mechanicznych, jak również obozy barakowe i namiotowe. Podczas niespodziewanego nalotu włoskiego na pewne brytyjskie lotnisko pustynne podpalono, względnie uszkodzono 26 gotowych do startu samolotów brytyjskich.

Uzyskanemi sukcesami lotnictwo niemiecko-włoskie ponownie wykazało wielką przewagę. Anglicy dziennie tracili przeciętnie 10 samolotów, a w dniach 23 i 24 maja łącznie nawet 33, gdy tymczasem własne straty były bardzo nikłe.

Lotnictwo osi w ciągu ostatniego tygodnia atakowało również z dobrym skutkiem, mimo silnej obrony, lotniska na wyspie Malcie. Obecnie również Londyn przyznaje, iż znaczenie tej wyspy jako punktu wyjściowego dla akcji ofensywnej, wymierzonej przeciwko traktom łączącym Włochy z Afryką północną, znacznie zmalało z powodu nieustannych operacyi jednostek floty włoskiej oraz niemieckich łodzi podwodnych i jednostek ubezpieczających, aprowizacja wojsk mocarstw osi w Afryce północnej przeprowadzana była zupełnie prawidłowo.

W ciągu tego tygodnia angielskie łodzie podwodne, oraz lotnictwo dokonało jedynego bezskutecznego ataku na konwój niemiecko-włoski. Celnym pociskiem zatopiony został jeden pościgowiec brytyjski przez jeden ze statków patrolowych niemieckiej marynarki wojennej.

Uroczysty pogrzeb ofiar rzezi bolszewickiej w Dorparcie.

Dorpat, 1 czerwca. **Noc na 8-go lipca 1941 pozostanie w dziejach miasta Dorpatu jedną z najokropniejszych nocy wszystkich czasów. W nocy tej bolszewicy urządzili w więzieniu dorpackiem straszliwą rzeź, której ofiarą padło 192 niewinnych ludzi, wśród nich zaś kobiety, dzieci szkolne i starcy, którzy zostali aresztowani i zawleczeni do więzienia przez agentów GPU. Zamordowani zostali przez oprawców bolszewickich, wrzuceni do studni na dziedzińcu wieziennym lub zakopani w dole.**

Po uwolnieniu miasta ludność pochowała zamordowanych, których personalji częściowo nie można było już ustalić, tymczasowo w jednym masowym grobie. Obecnie, po ukończeniu przygotowań pozostałą resztę ofiar krwawego panowania sowieckiego pochowano na miejscu honorowem na cmentarzu.

Dzień ku czci bohaterów na Węgrzech.

Budapeszt, 1 czerwca. **Na całych Węgrzech obchodzono w niedzielę uroczyście dzień ku czci bohaterów.**

W Budapeszcie szef sztabu generalnego honwedów generał-pułkownik Szombathelyi złożył wieniec pod pomnikiem bohaterów w zastępstwie regenta państwa w ramach podniosłego uroczystego aktu, w którym wziela udział delegacja niemieckich sił zbrojnych oraz czołowe osobistości wojskowe i polityczne.

Po akcie złożenia wieńca generał Szombathelyi przyjął defiladę oddziałów honwedów, dawnych żołnierzy frontowych, studentów i młodzieży lewantyńskiej. Wieńce złożono również pod pomnikiem marynarki wojennej.

Min. Tanner o celach Finlandji

Helsinki, 1 czerwca. **Wojenne cele Finlandji określił w swej wielkiej mowie politycznej fiński minister Tanner, zajmując się szczególnie sytuacją fińsko-sowiecką.**

Finlandja, postępując konsekwentnie, przeciwstawiła się napadowi sowieckiemu, odmawiając żądaniu bolszewików oddania wysp fińskich i obsadzenia ważnych połaci kraju. Unja sowiecka ruszyła na Finlandję, aby dojść do Oceanu Atlantyckiego. Finowie wobec tego chwycili za broń. Dzisiaj wszyscy robotnicy fińscy jednakowo zapatrują się na cel walki obronnej, wierząc niezłomnie w zwycięstwo, po którem nastąpi długotrwały pokój, który będzie możliwy jedynie po zażegnaniu niebezpieczeństwa, grożącego ze strony wschodniego sąsiada.

Nowe życie dla rybaków na jeziorze Pejpus.

Tullon, 1 czerwca. Chociaż jezioro Pejpus jest jednem z jezior najbogatszych w ryby na świecie, wielkie wsie rybackie na jego wybrzeżach cierpiały niedostatek. Podział mianowicie graniczny pozostawił obszary, obfitujące w ryby, po stronie bolszewickiej, często zaś napady i uprowadzenia, dokonywane przez bolszewickie oddziały graniczne, doprowadziły do tego, że rybacy prawie nie odważali się wypływać na jezioro.

Obecnie, kiedy przeszkody te upadły, zaczyna się dla rybaków na jeziorze Pejpus nowe życie. Chwilowo wprawdzie odbijają się na niem skutki terorystycznego panowania bolszewickiego i wypadków wojennych, przyszłość jednak obiecuje całemu zapleczu w granicach Generalnego Komisarjatu bogate połowy.

W kilku wierszach.

Ostatnio Führer wygłosił przemówienie do 10 tysięcy młodych oficerów i aspirantów oficerskich armji niemieckiej, oczekujących niebawem swej nominacji.

*

W rocznicę śmierci admirała Togo, zwycięskiego dowódcy floty japońskiej z czasów wojny rosyjsko-japońskiej, odbyły się w Tokio uroczystości, w których wzięły udział liczne wysokie osobistości.

*

W ramach międzynarodowej wystawy antybolszewickiej w Paryżu, wyświetlono, w obecności generalnych konsulów rumuńskiego i fińskiego w Paryżu oraz przedstawicieli władz francuskich, dwa filmy rumuńskie pt.: „Rumunja w walce z bolszewizmem", oraz film obrazujący zajęcie Odessy. Międzynarodową wystawę antybolszewicką zwiedziło do dnia 29 maja 300.000 osób.

*

W Londynie podano urzędowo do wiadomości, iż generał-major F. W. Mason Mac Farlane wyznaczony został gubernatorem i naczelnym dowódcą w Gibraltarze. Jest on tem samem następcą Viscount Gorta, mianowanego ostatnio gubernatorem i naczelnym dowódcą na Malcie.

Wiadomości lokalne.

CZERWIEC
2
Wtorek

Dziś: Sadoka
Jutro Erazma bp. m.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.05 do 3.30

Kursy hodowli jedwabników.

(Zet) **Miechów,** 2 czerwca. W Miechowie, Kazimierzy Wielkiej i Wolbromiu odbyły się dwudniowe kursy hodowli jedwabników. Specjaliści instruktorzy-rolnicy w obszernych referatach omówili hodowlę drzew morwowych i korzyści, jakie z tego można osiągnąć.

Władze powiatowe rolnicze dostarczają sadzonek drzew morwowych i akcja w tym kierunku została już rozpoczęta.

(Zet) **PRZENIESIENIA W DUCHOWIEŃSTWIE.** Decyzją J. E. ks. biskupa kieleckiego, zostali przeniesieni: ks. Jujan Moskwa, wikarjusz parafji Oleszno na stanowisko wikarjusza parafji Kozłów Miechowski, oraz ks. Henryk Zagroba, wikarjusz parafji Kozłów Miechowski na stanowisko wikarjusza par. Chmielnik w miechowskim.

(Zet) **NOWA SESJA WYJAZDOWA DO BUSKA-ZDROJU.** Naznaczona pierwotnie sesja wyjazdowa sądu okręgowego kieleckiego do Buska-Zdroju dla rozpatrzenia spraw karnych w dniach od 12 do 15 czerwca rb. włącznie, została odroczona na 7, 8, 9, 10 i 11 lipca rb.

(Zet) **UNIEWINNIONA.** Sąd grodzki w Kielcach skazał mieszkankę Kielc (Śląska 24) Stanisławę Madetko na pół roku więzienia za wyłudzenie od Fulika Moszenberga z Kielc 210 zł. we wrześniu 1940 r. Inkryminowane przestępstwo polegało na tem, że Madetkowa obiecała za te pieniądze dostarczyć Moszenbergowi worek mąki na chleb, czego nie uczyniła, mimo dość długich upominań poszkodowanych, oświadczając wkońcu, że pieniądze zwróci... ale dopiero po wojnie. Wydział odwoławczy sądu okręgowego w Kielcach, rozpatrując sprawę z apelacji Madetkowej w dniu 27 maja rb. ogłosił wyrok uniewinniający oskarżoną w zupełności.

(Zet) **ZA UDERZENIE TŁUCZKIEM SZWAGRA — PÓŁ ROKU WIĘZIENIA.** Kłótnia wynikła o głupstwo, bo o królika. Energiczna i wojownicza gospodyni, Zofja Uramowska z Jaronowic, gminy Nagłowice (powiat Jędrzejów), złapała tłuczek od kartofli i uderzyła nim w głowę swego szwagra, Stanisława Uramowskiego, który zemdlał i upadł na ziemię. Okazało się, że doznał on pęknięcia z załamaniem kości skroniowej i potylicznej, naruszając czynności głowy na czas dłuższy od 20 dni.

Mimo tłumaczenia się, że uczyniła to ze zdenerwowania, sąd okręgowy kielecki na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie skazał Uramowską na pół roku więzienia.

(Zet) **Z ZEMSTY FAŁSZYWIE OSKARŻYŁA.** Małżonkowie Bogumił i Marjanna Bronkowscy w Jeżowie, gminy Mstyczów (powiat Jędrzejów) zatrudniali służącą, Marjannę Urban, która po pewnym czasie została przez nich zwolniona. Niedługo potem w mieszkaniu Bronkowskich została przeprowadzona dokładnie rewizja przez organa policji. Okazało się, że Urban oskarżyła najpierw anonimowo, a następnie z własnym podpisem małżonków Bronkowskich o posiadanie i ukrywanie rzeczy skradzionych z pociągu ewakuacyjnego w pierwszych dniach działań wojennych w r. 1939. Rewizja nie dała żadnych rezultatów, a dochodzenie wykazało całkowitą bezpodstawność i nieprawdziwość oskarżenia, wobec czego Urban została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej. Sprawa znalazła się na stole sędziowskim sądu okręgowego kieleckiego na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie, lecz została odroczona na inny termin.

(Zet) **NIEZGODNE SĄSIADKI.** Zaczęło się od tego, że Bronisława Baran ze wsi Chycze, gminy Węgleszyn (powiat Jędrzejów) miała ująć na kradzieży ogórków syna swej sąsiadki, 10-letniego Stanisława Cichonia i skarciła go za to. Gdy później wypędziła swoją krowę na pole, przystąpiła do niej z pretensją matka chłopca — Marjanna Cichoń i od słowa do słowa doszło do bitki. Jakiś czas była równowaga, dopiero gdy na pomoc matce przybiegł Józef Cichoń, starszy jej syn, Baranowa uległa, doznając dotkliwych obrażeń. Sąd grodzki w Jędrzejowie skazał Cichoniową na 3 miesiące aresztu, a syna Józefa, z powodu niepełnoletności, oddał pod dozór jego ojca. Sąd okręgowy w Kielcach (wydział odwoławczy) wyrok pierwszej instancji zmienił, zmniejszając karę Cichoniowej do jednego miesiąca aresztu.

(Zet) **CHŁOPCÓW BIĆ NIE WOLNO!** Józefa Radońska z Sobowic, gminy Mierzwin (powiat Jędrzejów) pobiła dotkliwie na polu kijem 12-letniego Mieczysława Raka za to, że krowa jego weszła na jej błonie. Aby wpoić w czupurną kobietę przekonanie o nietykalności nawet dzieci, sąd grodzki w Jędrzejowie zaaplikował jej miesiąc odpoczynku w areszcie, a wydział odwoławczy sądu okręgowego w Kielcach zdanie to podzielił w zupełności, zatwierdzając wyrok pierwszej instancji.

(Zet) **NAGŁA ŚMIERĆ PRZY PRACY.** W czasie wykonywania robót murarskich w zagrodzie Mieczysława Kabzińskiego na przedmieściu Jasionki w Jędrzejowie, zmarł nagle murarz Jan Filipkiewicz z Jędrzejowa (Kielecka 15). Lekarz powiatowy stwierdził śmierć wskutek ostrej niedomogi serca.

(Zet) **POZOSTAWILI DOM BEZ OPIEKI.** W czasie nieobecności domowników zakradli się do mieszkania Juljanny Zimoch w Sokołowie Dolnym, gminy Sobków (powiat Jędrzejów) złodzieje i skradli garnitur, 2 chustki, kilka koszul męskich i damskich, oraz różną garderobę ogólnej wartości 300 zł. ceny przedwojennej.

Zarządzenie przeciw wybuchowi epidemji.

(Zet) **Miechów, 2 czerwca. Na terenie powiatu miechowskiego w obecnej chwili stan sanitarny jest zadawalający i żadnych chorób epidemicznych nie zanotowano. Niemniej jednak władze powiatowe sanitarno-porządkowe wydały szereg ostrych zarządzeń, mających na celu zapobieżenie wszelkim chorobom zakaźnym w zbliżającym się okresie letnim i spożywania owoców.**

W pierwszym rzędzie wszystkie zarządy miejskie i gminne otrzymały nakaz uporządkowania studzien, ocembrowania itd., oraz pobrania wody i przesłania do zbadania w Państw. Zakładzie Higjeny w Krakowie, usunięcia wszelkich ścieków i nieczystości, uporządkowania dołów kloacznych itd. Zwrócono również uwagę ludności specjalnie przy spożywaniu owoców, mianowicie niespożywania ich w stanie niedojrzałym, względnie mycie owoców dojrzałych przed spożyciem, utrzymywanie ciała w czystości przez częste mycie i kąpiel oraz niestykania się z ludnością zawszoną, a zwłaszcza z żydami.

O mało nie zabili człowieka na zabawie.

(Zet) **Kielce**, 2 czerwca. W piękny wieczór majowy roku ubiegłego w mieszkaniu Bolesława Szczerbińskiego w Błogoszowie, gminy Węgleszyn (powiat Jędrzejów) odbywała się zabawa, na którą przybyli jako goście zaproszeni Jan i Andrzej Smerkowcy z sąsiedniej wioski Popowie.

Po pewnym czasie między nimi, a chłopakami z Błogoszowa wynikła kłótnia na tle tańca, która następnie przeistoczyła się w bójkę. Na Smerkowskich rzuciło się odrazu 5, czy 6 osób, uzbrojonych w niebezpieczne narzędzia. Andrzej Smerkowski doznał lżejszych obrażeń, natomiast Jan doznał między innemi pęknięcia i wgłębienia prawej kości skroniowej i uszkodzenia stawu szczęki dolnej oraz wynikłej stąd trwałej niemożności normalnego otwierania ust i odżywiania się.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego kieleckiego na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie zasiadło czterech sprawców z Błogoszowa: Józef Dzióbek, Roman Gomuła, Józef Choiński i Feliks Warzyński. Sąd skazał po pół roku więzienia każdego.

2 napady rabunkowe w Pokrzywnicy.

(Zet) **Jędrzejów**, 2 czerwca. Dwóch bandytów weszło późno wieczorem do mieszkania Ignacego Stasiaka w Pokrzywnicy, gminy Wodzisłak (powiat Jędrzejów) i pod groźbą użycia broni zażądali wydania większej sumy pieniędzy.

Syn Stasiaka — Władysław wydał napastnikom około 300 zł. Niezadowoleni z tej sumy, sprawcy splądrowali mieszkanie i zrabowali 8 ubrań męskich, 20 metrów towaru na ubrania, 15 par obuwia i 50 par kalesonów ogólnej wartości około 4.000 złotych ceny przedwojennej.

Ci sami sprawcy dokonali napadu na mieszkanie sąsiada Stasiaka — Jana Sokoła, któremu zrabowali 1.000 złotych gotówką, towar na ubrania męskie i płaszcz letni — ogólnej wartości 2.000 złotych ceny przedwojennej.

Wielka kradzież w młynie.

(Zet) **Kielce**, 2 czerwca. **W listopadzie roku ubiegłego zarząd młyna w Szczekocinach, należącego do dóbr Szczekociny, b. powiatu włoszczowskiego, stwierdził brak w magazynach młyna około 40 metrów pszenicy, podejrzewając, że kradzieży dokonywują systematycznie pracownicy młyna.**

W podejrzeniu tem utwierdził zarząd fakt skarżenia się jednego z robotników, niejakiego Franciszka Hołdyka przed młodszym młynarzem Witasem, że starszy młynarz, Walenty Kornobis, skrzywdził go mimo, że on pomagał temu ostatniemu w zabieraniu mąki pszennej i pszenicy z młyna w nocy. W innym wypadku Witas, zamierzając pojechać do Częstochowy, zwrócił się do Kornobisa o zastępstwo w pracy, przyczem zwierzył się, że posiada mało pieniędzy na podróż. Kornobis oświadczył wówczas, aby się nie martwił, gdyż „zrobi się wojtka i pieniądze będą". Na zapytanie Witasa, w jaki sposób się to zrobi, Kornobis odpowiedział: „drzwiami lub oknem".

Witas zgodził się pozornie na propozycję Kornobisa, który dał mu dwa worki, kazał napełnić mąką pszenną i spuścić w nocy na linie z piętrowego budynku młyna na dół. Gdy przyszło do wykonania projektu, Witas zawiadomił o wszystkiem kierownika młyna Machnackiego. Ten polecił zaufanej osobie obserwację pracowników młyna, lecz przez pewien czas nie udało się stwierdzić, kto wynosi mąkę z młyna. Podejrzenie padło jedynie na Kornobisa i pracownika młyna, Juljana Bielanowicza.

Dopiero w nocy na 7 lutego 1941 r. stojący na czatach zauważył pod oknem mieszkania Jana Sobczyka, osobnika, w którym poznał jego samego, a obok niego worek mąki pszennej spuszczony, jak się okazało, przez Bielanowicza.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że od jesieni do lutego 1941 r. z mieszkania Kornobisa wywożono często mąkę lub też znoszono do jego mieszkania w nocy i że czynili to młynarczykowie z namowy Kornobisa. **Ilość w ten sposób skradzionej pszenicy i mąki pszennej ustalono na 4.510 kg, wartości zł. 1.353.**

Sąd okręgowy w Kielcach na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie wydał wyrok skazujący: Walentego Kornobisa na osiem miesięcy więzienia, Franciszka Hołdyka na trzy miesiące aresztu i Jana Sobczyka na miesiąc aresztu. Juljan Bielanowicz i Władysław Skóra wyjechali w międzyczasie z kraju i sprawa co do nich została zawieszona.

(Zet) **SĄDZIŁA, ŻE TO KOT, A TO BYŁ ZŁODZIEJ.** Anna Niwińska ze wsi Pensówka, gminy Szczekociny (powiat Jędrzejów) w czasie snu usłyszała podejrzane szmery w swem mieszkaniu. Sądząc że hałas ten czyni jej kot, nie zwracała na to zbytniej uwagi. Dopiero gdy raz i drugi skrzypnęły drzwi szafy, zaświeciła zapałkę i w świetle jej stwierdziła w mieszkaniu osobnika, w którym poznała służącego jej sąsiada Pawła Freja — Józefa Nowaka. Nowak ratował się ucieczką, zabierając ze sobą dwa wory naładowane różną garderobą i bielizną poszkodowanej. Niwińska obliczyła straty na około 10.000 zł. i zameldowała o wypadku policję. Sprawa przeciwko Nowakowi była wyznaczona do rozpoznania przez sąd okręgowy kielecki na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie, lecz została odroczona na inny termin dla wezwania dalszych świadków.

(Zet) **OKRADLI ADMINISTRATORA MAJĄTKU I JEGO GOŚCIA.** Nieznani sprawcy włamali się w nocy do mieszkania właściciela majątku ziemskiego w Kończycach, gminy Michałowice (powiat Miechów), skąd skradli administratorowi tegoż majątku, Stanisławowi Łubieńskiemu oraz kontrolerowi obór dworskich, Bolesławowi Nowakowi z Miechowa: dwa portfele z zawartością 2.220 zł., zegarek kieszonkowy, papierośnicę niklową, ubranie sportowe jasne, garderobę męską i inne przedmioty. Kradzieży dokonano w czasie snu poszkodowanych.

Z sali sądowej.

Tajemnicze zaginięcie worka z pszenicą.

(bał) We wsi Wójcza zachodziła potrzeba przewiezienia 8 worków pszenicy z majątku Wójcza do młyna w Słupi, wobec czego sprawę przewiezienia powierzono Janowi Litwińskiemu, wyznaczając mu podwodę. Przystąpiono do ładowania zboża na wóz, a po pewnym czasie wyprawiono Litwińskiego w drogę, przyczem gospodarz otrzymał 8 worków pszenicy i na tyleż worków wystawiono mu kwit do młyna. Woźnica ruszył do Słupi.

Zajechawszy na miejsce, oddał w młynie 7 worków pszenicy, a na pytanie, co się stało z ósmym workiem o wadze 80 kg. Litwiński nie umiał odpowiedzieć, plątając wyjaśnienia i przyczyny zguby. Upierającego się na koniec gospodarza, że pszenicę mu skradziono, oddano od dyspozycji władz sądowych w Stopnicy.

Na sprawie sąd przyjął, że oskarżony Litwiński powierzoną mu pszenicę przywłaszczył sobie, gdyż nie jest prawdopodobnem, by taki przedmiot niespostrzeżenie mógł z wozu spaść lub mógł być skradziony przez kogoś innego na przestrzeni kilku kilometrów. Wobec takiego stanu rzeczy, Jan Litwiński skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Na skutek skargi apelacyjnej, złożonej do sądu okręgowego w Kielcach, odbędzie się ponowna rozprawa, którą wyznaczono na dzień 30 czerwca br.

Rękoczyny kobiet wiejskich.

Na polach wsi Skrypiów, gm. Góry, pow. Busko, spotkała się Antonina Wójcik z Pelagją Sobczyk i po wymianie kilku sprzecznych słów nastąpiła awantura, w czasie której kobiety rzuciły się na siebie, używając przytem poniżających słów. W czasie sprzeczki Sobczykowa zarzuciła mężowi Wójcikowej kradzież, za co ta ostatnia chwyciwszy ciężki koszyk, wymierzyła nim cios w głowę, wskutek czego Sobczykowa upadła na ziemię. Kobieta uniesiona wielką złością, zaczęła rywalkę okładać rękami po całem ciele, zadając jej wiele ran. Pobita niewiasta zgłosiła się do lekarza, który udzieliwszy jej pierwszej pomocy, stwierdził szereg urazów, powodujących rozstrój zdrowia na czas krótszy od dni 20.

Następnie poszkodowana złożyła oskarżenie w sądzie grodzkim w Pińczowie, gdzie na ławie oskarżonych zasiadła Antonina Wójcik jako prowokatorka zajścia. Sąd, po stwierdzeniu winy oskarżonej, wydał wyrok opiewający na 1 tydzień aresztu. W postępowaniu odwoławczem przed sądem okręgowym w Kielcach wyrok I instancji zatwierdzono.

Wspólnicy złodziei przed kratkami sądu.

(bał) W nocy na 7 czerwca ub. r. jacyś nieznani sprawcy pojawili się w zagrodzie Antoniego Soleckiego we wsi Ciemiętniki, gm. Kluczewsko, koło Włoszczowy, lecz z uwagi na czujność Soleckiego, złodzieje zostali spłoszeni i oddalili się w kierunku zabudowań Jana Hochbauma. W zagrodzie Hochbauma złodzieje oderwali skobel u drzwi komórki i po dostaniu się do wewnątrz skradli rower męski, dwie pary butów, parę trzewików, jesionkę męską, 10 kg pierza oraz 50 kg żyta. Po dokonaniu kradzieży, złodzieje niespostrzeżeni oddalili się ze wsi udając się w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona policja przystąpiła do wykrycia sprawców, a w czasie rewizji u Anieli Nowak i Reginy Kasperczyk znaleziono niektóre przedmioty, pochodzące z kradzieży u Hochbauma. W czasie dochodzenia przytrzymany został Stefan Nowak oraz obie kobiety, których przedstawiono do dyspozycji władz sądowych. Akt oskarżenia zarzucał Nowakowi udział w kradzieży, której, jak się okazało, dokonał Adam Żurakowski, Stefan Burda vel Burdziński oraz Mieczysław Władysław Nowak, a kobietom Nowakowej i Kasperczykowej paserstwo, gdyż kupowały od złodziei w Sudzie, gm. Małaszyn, przedmioty, o których wiedziały, że pochodzą z kradzieży.

Sąd grodzki we Włoszczowie po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok, na mocy którego Aniela Nowak skazana została na 2 miesiące więzienia, a Regina Kasperczyk na 200 zł. grzywny, którą w razie nieściągalności zastąpi kara aresztu przez 20 dni. Sąd Sąd nie znalazłszy dowodów winy, Stefana Nowaka uniewinnił. Dnia 30 bm. odbędzie się rozprawa odwoławcza przed sądem okręgowym w Kielcach na skutek skargi złożonej przez Anielę Nowak.

Ubrał się w skradzione spodnie.

(bał) W grudniu 1940 r. we wsi Chrusty-Zagnańskie w powiecie kieleckim, z zamkniętego mieszkania Jana Wiecha, zapomocą wyjęcia szyby w oknie dokonano kradzieży garnituru męskiego i 3 par bielizny na szkodę Jana Wiecha. Jednocześnie złodziej zabrał 1 garnitur męski, jesionkę oraz koszulę na szkodę Wincentego Królika. Żona Jana Wiecha podejrzewała o kradzież niejakiego Wojciecha Górzyńskiego, mieszkańca tej samej wsi, który znany był w okolicy ze swych przestępczych czynów. Podejrzenie Wiechowej jeszcze bardziej zostało poparte faktem, że Górzyński w kilka dni po kradzieży opuścił wieś udając się w niewiadomym kierunku. Minął prawie rok, a o Górzyńskim nie było wcale słychać.

W sierpniu 1941 r. Górzyński wrócił do domu i w czasie przypadkowego spotkania, Marjanna Wiech poznała na nim spodnie skradzione wówczas na szkodę jej brata Wincentego Królika. Zawiadomiona policja odebrała część skradzionej garderoby, a sprawa została skierowana do sądu grodzkiego w Kielcach.

Sąd po dokładnem rozpatrzeniu sprawy, skazał Górzyńskiego na 6 miesięcy więzienia. Przy wydawaniu wyroku sąd wziął pod uwagę dotychczasową karalność oskarżonego i dlatego 6 miesięcy więzienia uznał za odpowiednią karę dla notorycznego przestępcy. Wojciech Górzyński zgłosił do wydziału odwoławczego przy sądzie okręgowym w Kielcach wniosek z prośbą o rozpatrzenie sprawy w II instancji. Nowy termin rozprawy wyznaczony został na dzień 30 czerwca br.

JAN WIELOKĄCKI.

POWROTY

11)

Nie podając nikomu ręki Krysta wymknęła się za drzwi i zamknęła je za sobą. Czuła, że w tej chwili zamyka drzwi za jedną epoką swego życia i wstępuje w nową, która kryje w sobie wielkie niespodzianki. Ale już nie było powrotu. — Zresztą nie chciała wracać. Zbiegła szybko po schodach, bojąc się, że pani Marta przecież namyśli się i będzie chciała ją zatrzymać.

Gdy już była na dole, zatrzymała się. — Tam czekał na nią Poreza. Nie było nic naturalniejszego, gdyby teraz poszła do niego i poprosiła go o dotrzymanie obietnicy. Dzisiaj myślała już spokojnie nawet o ewentualności zostania kochanką Porezy. Ale przed tym krokiem powstrzymała ją ambicja. Spróbuje jeszcze raz zapasów z życiem. Może uda się jej wypłynąć na powierzchnię.

Wyglądnęła ostrożnie na mroczną ulicę. Ławki, na której miał czekać na nią Poreza, nie było widać. Ostrożnie stąpając Krysta skierowała się w przeciwną stronę i nie uspokoiła się, dopóki nie odeszła spory kawałek od domu. Potem dopiero odetchnęła spokojniej i zwolniła kroku. Niebezpieczeństwo porwania przez Poreze minęło, ale teraz trzeba było zrobić coś ze sobą. Ponura noc nie usposabiała wcale optymistycznie. Gdzie iść? Gdzie skłonić głowę na dzisiejszą noc?

O wynajęciu pokoju w hotelu nie było mowy. Krysta miała w portmonetce zaledwie kilka złotych. I wtedy przypomniała sobie, że jest miejsce, gdzie wielu bezdomnych spędza swoje noce. Przypomniała sobie, że poczekalnia na dworcu kolejowym zapewni jej dach nad głową na tę noc. Co będzie jutro?

IV.

Poreza raz po raz nerwowo spoglądał na zegarek. Nie mógł doczekać się upływu godziny, a raczej nie mógł doczekać się powrotu Krysty. Nie wątpił bowiem, że w domu Kordymów musi dojść do awantury, w wyniku której Krysta będzie zmuszona opuścić swoje schronienie. A wówczas nie pozostanie jej przecież nic innego, jak tylko udać się do niego.

Jakaś trzeźwa część jego umysłu usiłowała mu przedstawić, że taki obrót rzeczy nie będzie wcale tak korzystny dla niego, jak mu się to zdawało. Przybędą nowe obowiązki, które może początkowo będą nawet miłe, ale które później napewno będą mu ciążyły. W dalszym ciągu nie powstała w nim myśl, aby ożenić się z Krystą. Dziewczyna podobała mu się, to jasne, nie tak jednak dalece, aby dla niej miał poświęcić swoją wolność.

Natomiast resztki romantycznej natury, które w mniejszym lub większym stopniu istnieją w duszy każdego mężczyzny, domagały się powrotu Krysty. Ta część jego duszy przedstawiała sobie bardzo różowo dalsze pożycie z Krystą. Jakże miło będzie mieć w domu kobietę, która mu stworzy przytulny, własny zakątek, gdzie będzie mógł zawsze wrócić po trudach pracy, albo po zmęczeniu nadzwyczajnemi przygodami. Krysta, wzięta na łaskę i niełaskę, będzie się przecież musiała godzić z wszelkiemi jego kaprysami.

Dochodziła już dziesiąta, kiedy Poreza zdecydował się iść po Krystę. Powziąwszy raz postanowienie uspokoił się. Teraz pozostało mu tylko działać. Wszelki namysł był niepotrzebny, śmiało ruszył ku domowi, do którego weszła Krysta i odszukał mieszkanie Kordymów. Zadzwonił i czekał pod drzwiami.

Po długiej chwili otwarła mu drzwi jakaś starsza dama, w której domyślił się samej pani Marty.

— A pan czego? — zapytała się opryskliwie.

— Czy mogę mówić z panną Krystą? — odpowiedział pytaniem na pytanie.

— Dziwię się, jak pan może o tak spóźnionej porze nachodzić obcych ludzi — syknęła z oburzeniem pani Marta. — A powtóre to tutaj żadna Krysta nie mieszka.— Skończywszy, usiłowała zamknąć drzwi, co się jej jednak nie udało, gdyż Poreza wsunął nogę między drzwi a futrynę i odsuwając kobietę, wszedł śmiało do przedpokoju.

— To, że w chwili obecnej nie mieszka, jest możliwem, ale mieszkała tu jeszcze dzisiaj popołudniu. Gdzie ona jest? — krzyknął niemal.

Pani Marta zaniepokoiła się na dobre gwałtownem wystąpieniem obcego dla niej mężczyzny. Oglądnęła się przestraszona za siebie, ale niestety nikt nie pospieszył jej na pomoc.

— W każdym razie niema jej tutaj. Poszła sobie i...

— I gdzie teraz jest?

— Nie mam pojęcia. Nie powiedziała mi wcale tego gdzie idzie. Ponieważ jednak widziałam ją dzisiaj popołudniu z jakimś obcym mężczyzną, więc napewno poszła do niego.

— Nie poszła do niego, bo tym mężczyzną jestem ja. Czekałem na nią na dole godzinę i nie doczekałem się. Musi tu zatem być.

— Ależ zapewniam pana, że jej tu niema. Poszła.

— Jakto? I pani pozwoliła jej odejść? Takiej młodej, niedoświadczonej dziewczynie pozwoliła pani pójść samej w nocy, wiedząc, że nie ma ona nikogo znajomego w całem mieście. A gdzież pani katolickie wychowanie?

— Proszę pana, muszę wyrazić swoje zdziwienie i oburzenie z powodu sposobu, w jaki mnie pan indaguje i tonu, który sobie absolutnie wypraszam. Krysta wiedziała, co robi. Nigdy nie zgodzę się na to, aby dziewczyna, mieszkająca pod moim dachem, utrzymywała stosunki z mężczyznami, których nie znam. Ja mam córkę i muszę dbać o jej opinję.

W tej chwili Busia wystawiła ciekawą twarzyczkę przez drzwi jadalni. Zainteresowała ją głośna rozmowa jej matki z kimś obcym. Zobaczywszy Porezę, cofnęła się, ale już było zapóźno.

— Musi pani dbać o opinję swej córki — szydził Poreza. — Ale dlaczegóż ta córeczka spotyka się więcej, niż z podejrzanemi typami w podejrzanych kawiarenkach, ale dlaczego ta córeczka odwiedza mieszkania kawalerskie? Czyż naprawdę groziło jej aż tak wielkie zgorszenie przez tę małą Krystę?

Pani Marta oniemiała już do reszty. Wprawwdzie postępowanie Busi dawało jej dużo nieraz do myślenia, ale nie przypuszczała, że jest aż tak źle. Mimo wszystko jednak postanowiła bronić pozycji — chociażby była ona zupełnie straconą.

— Widzę, że pan rzuca kalumnje na moją córkę, ale to nie zmienia postaci rzeczy. Nie wierzę temu co pan mówi i domagam się, aby pan opuścił mój dom.

— Naturalnie, że opuszczę, ale muszę najprzód stwierdzić, że Krysty tu niema.

— Nie wiem, jak mam o tem pana przekonać. — Odpowiedziała pani Marta, bezradnie rozkładając ręce.

— Ja już sobie poradzę. — Huknął Poreza, odsuwając bezceremonjalnie panią Martę i wchodząc w pierwsze drzwi. Zastał w gabinecie Kordyma, który już leżał w łóżku i czytał książkę.

— A, moje uszanowanie panu inżynierowi — odezwał się sarkastycznie Poreza — pan inżynier już leży sobie w łóżeczku, ale nic pana nie obchodzi, co robi młoda dziewczyna, którą pańska żona wyrzuciła w nocy za drzwi. No, tu jej niema.

Przeszedł do drugiego pokoju, odprowadzony zdziwionem spojrzeniem Kordyma. Inżynier początkowo chciał zerwać się z łóżka i zażądać od obcego wyjaśnień, doszedł jednak do przekonania, że mężczyzna śmiesznie wygląda w koszuli nocnej, zwłaszcza, gdy chce robić awanturę. Przykrył się więc lepiej kołdrą, myśląc z zadowoleniem, że po pierwsze Marcie dostało się słusznie za wyrzucenie Krysty, za które absolutnie nie czuł się odpowiedzialnym, a po wtóre będąc zadowolonym, że obcy poszedł już do innego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.